OD KAUKAZU PO SUDETY

Studia i szkice
o poznawaniu
i zamieszkiwaniu
gór dalekich
i bliskich

Pod redakcją
Ewy Grzędy

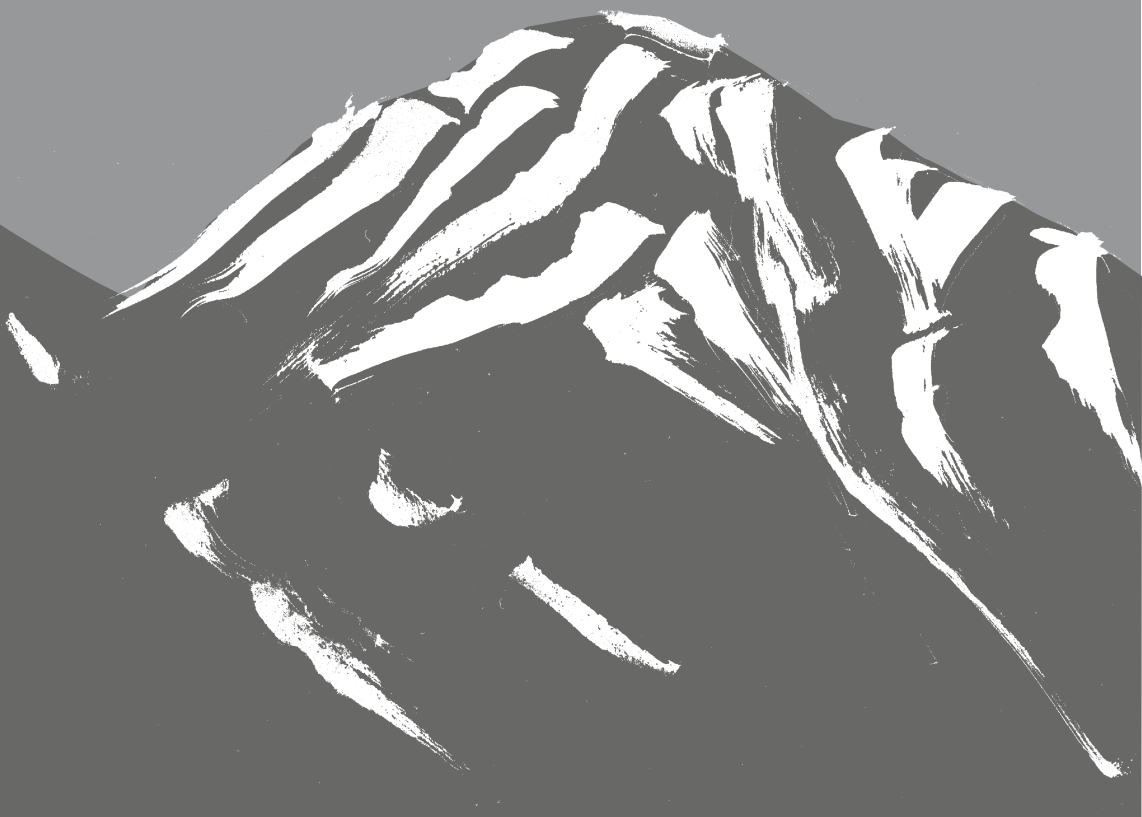

universitas

OD KAUKAZU PO SUDETY

Studia i szkice
o poznawaniu
i zamieszkiwaniu
gór dalekich
i bliskich

SERIA GÓRSKA

Seria pod redakcją
Ewy Grzędy

OD KAUKAZU PO SUDETY

Studia i szkice
o poznawaniu
i zamieszkiwaniu
gór dalekich
i bliskich

Pod redakcją
Ewy Grzędy

Kraków

Wydanie publikacji zostało dofinansowane
przez Wydział Filologiczny
Uniwersytetu Wrocławskiego

Publikacja została przygotowana
pod patronatem Pracowni Badań Humanistycznych
nad Problematyką Górską działającą
w Instytucie Filologii Polskiej
Uniwersytetu Wrocławskiego

© Copyright by Towarzystwo Autorów i Wydawców
Prac Naukowych UNIVERSITAS, Kraków 2020

ISBN 978-83-242-3678-7
e-ISBN 978-83-242-6519-0
TAiWPN UNIVERSITAS

Redakcja naukowa
dr hab. Ewa Grzęda, prof. UWr

Recenzja
dr hab. Agnieszka Kuniczuk-Trzcinowicz

Opracowanie redakcyjne
Marcin Grabski

Projekt okładki i stron tytułowych
Sepielak

www.universitas.com.pl

Spis treści

Wstęp, *Ewa Grzęda* 7

Renata Gadamska-Serafin
Góry Kaukaz w poezji i we wspomnieniach Franciszka Ksawerego Pietraszkiewicza 17

Łukasz Smyrski
Między idealizmem a materializmem. Holistyczny wymiar Ałtaju 69

Jan Pacholski
„…by jak najdoskonalej oddać tę scenę, przytoczę teraz myśli pana von Hallera" – *Alpy* jako źródło inspiracji i punkt odniesienia karkonoskich podróżopisarzy drugiej połowy XVIII wieku 83

Veronika Faktorová, Karel Stibral
Czeskie wędrówki po Karkonoszach w długim wieku XIX 117

Anna Brzezińska-Winkiel, Dorota Nowicka, Anna Pigoń
„Królowa Sudetów" na pograniczu, czyli Śnieżka oczami Theodora Körnera, Karela Hynka Máchy i Bogusza Zygmunta Stęczyńskiego . . . 153

Jacek Kolbuszewski
Rzecz o Sobotniej Górze 177

Anna Pigoń
Strój góralek podhalańskich a kulturowy matriarchat pod Tatrami 239

Jagoda Wierzejska
Aspekty ideologiczne turystyfikacji Karpat Wschodnich w Drugiej Rzeczypospolitej (1918–1939) 265

Maria Kościelniak
Góry pogardzane i góry odkryte. Literackie i turystyczno-krajobrazowe poznanie Gorców w XIX i pierwszych dekadach XX wieku 293

Indeks osób 321

Wstęp

Niniejszy zbiór studiów, zatytułowany *Od Kaukazu po Sudety. Studia i szkice o poznawaniu i zamieszkiwaniu gór dalekich i bliskich*, stanowi próbę uniwersalizującego spojrzenia na niezwykle różnorodne i złożone aspekty życia na obszarach górskich, zamieszkiwania w nich i ich badania, zdobywania coraz trudniej dostępnych pasm i szczytów, a także ich naukowej i turystycznej penetracji z punktu widzenia rosnącej w miarę upływu czasu popularności gór i związanej z nimi tematyki w literaturze i sztuce oraz postępującej turystyfikacji pewnych rejonów górskich. Wskazując rozległość sygnalizowanej w ten sposób problematyki podjętej w prezentowanym tomie, godzi się jednocześnie podkreślić, że zawarte tu prace – pod względem metodologicznym osadzone w założeniach badań literaturoznawczych, antropologicznych i kulturoznawczych – reprezentują pewien specyficzny sposób myślenia „góroznawczego", w którym integrują się doświadczenia badawcze budowane na kanwie wiedzy lekturowej z autopsyjnymi doznaniami górskimi. Bezpośrednia konfrontacja z górską przyrodą oraz szeroko pojętą kulturą górską – nie tylko pasterską – stanowi bowiem istotny czynnik „testujący" poprawność analizowanych zjawisk. Sytuuje to studia zawarte w niniejszej publikacji w obrębie badań rozwijających się w ramach humanistycznego wariantu metodologii *mountain studies*[1]. Zakrojone na dużą skalę *mountain studies* mają obecnie formę zinstytucjonalizowaną i są prowadzone w takich ośrodkach jak Mountain Studies Institute (MSI) w Silveerston w Colorado (Stany Zjednoczone) czy Centre for Mountain Studies University of the Highlands and Islands w Perth (Wielka Brytania). Rację bytu i sens tych badań dobrze objaśnił James R. Veleto z Wydziału Antropologii Uniwersytetu Georgii (Stany Zjednoczone), pisząc:

---

[1] V. della Dora, *Mountain: Nature and Culture*, London 2016.

Co najmniej od czasów dziewiętnastowiecznych publikacji prekursorskich prac Aleksandra von Humboldta (1814) obszary górskie na całym świecie budziły wyjątkowe zainteresowanie różnych badaczy reprezentujących podejście interdyscyplinarne w pracy naukowej. Od 1970 roku można zaobserwować we wszystkich dziedzinach prawdziwą eksplozję badań and górami, w wyniku której nauki humanistyczne i społeczne zostały zaangażowane w znacznie większym stopniu w dziedzinę badawczą tradycyjnie zdominowaną przez nauki przyrodnicze […]. Potrzeba zrozumienia wpływu człowieka na górskie ekosystemy w latach dziewięćdziesiątych XX wieku stała się przewodnim tematem badawczym w międzynarodowym kręgu badaczy pracujących w ramach paradygmatu zrównoważonego rozwoju. Obecnie badacze zmagają się ze znalezieniem odpowiedzi na pytanie o to, czym jest i jak można osiągnąć zrównoważony rozwój w warunkach wrażliwych środowisk górskich. Przekonanie, że ludzki wymiar studiów nad górami wymagał bardziej skoncentrowanego wysiłku badawczego, nie było bezzasadne. Wśród ludzi zamieszkujących obszary górskie lub żyjących w pobliżu gór, można zaobserwować niezwykle wysoki stopień kulturowej, biologicznej i językowej różnorodności. W dużej mierze przypisuje się ją geograficznym warunkom górskiego odosobnienia, takim jak różne mikroklimaty, środowiskowe nisze i strefy wysokości, w połączeniu z ekonomiczną i kulturową izolacją, która wspiera dywersyfikację strategii zdobywania środków do życia i tradycji kulturowych. Mapowanie wykorzystujące dane systemu informacji geograficznej (GIS) empirycznie dowiodło, że na obszarach górskich na całym świecie występują ścisłe powiązania między różnorodnością biologiczną, kulturową i językową, stanowiące podstawę biokulturowej różnorodności […]. Czynnikiem ogromnej wagi dla przetrwania człowieka jest wysoka korelacja między górskimi ekosystemami i różnorodnością w rolnictwie: góry stanowią system podtrzymywania życia, zawierający w zasadzie wszystkie dzikie gatunki i lokalne odmiany najważniejszych roślin uprawnych (ziemniaki, kukurydza, ryż, jęczmień i pszenica), które dostarczają ponad osiemdziesięcioprocentowej dawki kalorii i odżywienia niezbędnego człowiekowi do życia[2].

---

[2] „Mountain areas of the world have been of special interest to a diversity of interdisciplinary researchers since at least the 19th century seminal work of Alexander von Humboldt (1814). Since the 1970s there has been an explosion in the study of mountains across all disciplines, and has resulted in the increased involvement of the human and social sciences in a field of study that has been traditionally dominated by natural sciences […]. The need to understand the impact of humans on mountain ecosystems has become a prominent research theme in the sustainable development paradigm that has taken root in international development circle since the 1990s. Today researchers grapple with what sustainability means and how it can be achieved in fragile mountain environments. The recognition that

We współczesnej refleksji nad szeroko pojętymi interakcjami, które zachodzą między fenomenem gór i kondycją ludzką we wszystkich jej aspektach: fizycznym, umysłowym i duchowym, wyraźnie eksponuje się kulturotwórcze znaczenie obszarów górskich w ich pierwotnej postaci, wskazując, że obecnie coraz silniej są one zagrożone przez ekspansję elementów cywilizacyjnych, a także przez rozwijające się intensywnie w ostatnich dziesięcioleciach zjawisko turystyfikacji gór, co istotnie zmienia ich krajobraz. To z kolei pociąga za sobą jego degradację, powodując zatracenie się pierwotnych znaczeń krajobrazu. Należy jednak zauważyć, że wspomniany wyżej proces turystyfikacji miał charakter płynny, rozpoczął się on bowiem już z chwilą przełamania bariery strachu przed górami i wkroczenia na ich teren pierwszych eksploratorów oraz zdobywców, rywalizujących w zdobywaniu nietkniętych ludzką stopą szczytów. Za tą czołową grupą w XIX i XX wieku podążyły coraz liczniej zarówno rzesze zwykłych turystów, tworzących modę na uprawianie górskich wycieczek, jak i różnego typu interesariuszy, zainteresowanych czerpaniem korzyści materialnych z eksploatacji obszarów górskich. Stąd mniej więcej od połowy XVIII wieku, gdy ogromną poczytność zdobyła *Nowa Heloiza* Jeana-Jacques'a Rousseau, można także dostrzec potęgujące się z każdą kolejną dekadą zjawisko społecznej fascynacji górami, dokumentowane i zwrotnie podsycane przez literaturę i sztukę. Interesująco odniósł się do

---

the human dimension of mountain studies needed more focused scholarly attention was not unfounded. […] Among people who live in or near mountains is an unusually high concentration of cultural, biological, and linguistic diversity. This is thought to be in large part due to isolated mountain geographies that include various microclimates, environmental niches, and altitudinal zones; in combination with economic and cultural isolation which promotes diversification in livelihood strategies and cultural traditions […]. GIS mapping has empirically shown that mountain areas throughout the world contain strong linkages between biological, cultural, and linguistic diversity, or biocultural diversity […]. Of particular and immediate importance to human survival is the high correlation between mountain ecosystems and agricultural biodiversity: Mountains provide the life support systems that contain virtually all of the wild species and ancestral landraces of the major crops (potatoes, maize, rice, barley, and wheat) providing over 80 percent of the human calorie intake and nutrition" (J.R. Veteto, *From mountain anthropology to montology? An overview of the anthropological approach to mountain studies*, [w:] *New Horizons in Earth Science Research*, t. 1, red. B. Veress, J. Szigethey, New York 2020, s. 281). Por. *Bridging Human and Ecological Landscape: Participatory Research and Sustainable Development in an Andean Agricultural Frontier*, red. R.E. Rhoades, Dubuque, Iowa 2001.

niego współczesny angielski pisarz i podróżnik Robert Macfarlane w głośnej książce *Mountains of the Mind* z 2003 roku, wydanej w Polsce w 2008 roku pod tytułem *Góry. Stan umysłu*. Macfarlane zwrócił uwagę na humanistyczny wymiar relacji człowieka z górami, a także na zagadkowość swoistego heroizmu związanego z eksploracją najbardziej niedostępnych szczytów i jaskiń. Wskazał on, że to ich wszechstronne oddziaływanie na wyobraźnię skłania do podejmowania ekstremalnego wysiłku w celu rozpoznania ich natury, co staje się sprawdzianem ludzkich możliwości w bezpośrednim obcowaniu z nieujarzmioną i nieprzystępną naturą gór, zwłaszcza podczas przebywania w zagrażających ludzkiemu życiu, niezwykle trudnych warunkach. Co przy tym ważne, wskazał on także, że już u progu historii eksploracji gór można dostrzec silny związek ludzkiej aktywności w górach z różnego typu piśmiennictwem, wynikający z naturalnej potrzeby utrwalenia wiedzy tam zdobytej, dotyczącej zarówno eksplorowanej przestrzeni w jej wymiarze fizycznym (topograficznym, przyrodniczym), jak i reakcji na nią ludzkiego organizmu, z uwzględnieniem szerokiej palety wrażeń zmysłowych i stanów emocjonalnych powstałych w trakcie bezpośredniej konfrontacji z górami. Naturalna zatem potrzeba wyrażenia doznań i emocji związanych z doświadczeniem górskiej wędrówki i obcowania z górską naturą, na przykład podczas wspinaczki wysokogórskiej, szła w parze z tworzeniem użytkowych opisów przecieranych, a także nowo wytyczanych dróg i szlaków, spisywania relacji zawierających komentarze odnoszące się do panujących w górach warunków klimatycznych oraz zjawisk przyrody martwej i ożywionej w celu upowszechnienia wiedzy z tego zakresu.

Analizując i komentując procesy oraz zjawiska związane z poznawaniem i zamieszkiwaniem gór, autorzy prac zamieszczonych w niniejszym tomie szczególną uwagę poświęcili nie tylko ich wymiarowi literalnemu, ale przede wszystkim mentalnemu. W polu ich uwagi, obok faktów społeczno-kulturowych, znalazły się różne świadectwa literackie dokumentujące rozległe kontakty człowieka z górami (zarówno piśmiennictwo naukowe, jak i literatura piękna i stosowana), które odegrały istotną rolę w procesie poznawania gór, chociażby dlatego, że uprzystępniały wiedzę o górach w szerokich kręgach i stawały się ważnym źródłem inspiracji do podejmowania dalszego, niejednokrotnie ryzykownego wysiłku eksploracji górskich. Nieocenione w tym aspekcie wydają się pierwsze opisy Alp. W tym wymiarze nie można nie wspomnieć fundamentalnego ośmiotomowego dzieła Horace'a-Bénédicta de Saussure'a *Voyages dans les Alpes* (1779–1796) czy należącego do klasyki literatury alpinistycznej dzieła Edwarda Whympera *The Ascent of the*

Matterhorn. O ile wielotomowe dzieło de Saussure'a stanowi wzbogaconą o elementy literackie narrację naukową, o tyle relacja Whympera daje początek współczesnej książce wyprawowej, ale oba warianty osiągają cel poznawczy i systematyzują wiedzę o topografii i naturze Alp. Za specyficzną formę poznania gór wypada także uznać sam akt twórczy, podczas którego przenikliwy umysł artysty dokonuje zarówno analizy, jak i syntezy wrażeń górskich, z wykorzystaniem intuicyjnie dobranych form ekspresji językowej. Stąd literatura piękna podejmująca problematykę górską, obok literatury typu *non fiction* (na przykład relacja z wyprawy), może być także postrzegana jako ważny instrument poznania gór oraz ich mieszkańców. Jednocześnie ci mieszkańcy, identyfikowani jako ludzie gór, na przełomie wieków stawali się atrakcyjnymi bohaterami literackimi. W wypadku ludności autochtonicznej zamieszkującej różne obszary górskie ciekawość budziły ich tożsamość etniczna, narodowa, język i kultura.

Za klasyczne dzieło w zakresie humanistycznie zorientowanych badań góroznawczych nie przypadkiem uchodzi monografia Claire-Éliane Engel (1903–1976) *La littérature alpestre en France et en Angleterre aux XVIIIe et XIXe siècles*[3]. Inicjując nowoczesne badania nad dziejami tematyki alpejskiej w literaturze, Engel wskazała celowość połączenia analizy literaturoznawczej z elementami historii alpinizmu. W ślad za tą rozprawą zaczęły powstawać inne studia o charakterze humanistycznym, wyrastające na kanwie badań literaturoznawczych, historycznych i etnograficznych, skoncentrowane wokół związanych z górami turystycznych i alpinistycznych doświadczeń poznawczych, wyrażanych w rozmaity sposób także za pośrednictwem języka literatury i sztuki. Pomijając tu rozważania na temat metodologicznych podstaw realizacji tych badań, na potrzeby niniejszego szkicu wystarczy konstatacja, że rozległe te prace w pierwszym rzędzie dotyczyły kręgu problemów topograficznie związanych przede wszystkim z Alpami. Rozwinięcie tego wątku wymagałoby napisania osobnej sporej rozprawy, tu ograniczmy się tylko do stwierdzenia, że historię eksploracji i deskrypcji innych wielkich pasm górskich zaczęto badać później – na przykład literatura andynistyczna nowatorsko opracowanej koncepcji badania doczekała się dopiero niedawno[4]. Dostrzegając więc, że w badaniach góroznawczych dominują dzieła

[3] C.-É. Engel, *La littérature alpestre en France et en Angleterre aux XVIIIe et XIXe siècles*, Montmélian 1930.

[4] M. Kopf, *Alpinismus – Andinismus: Gebirgslandschaften in europäischer und lateinamerikanischer Literatur*, red. J.B. Metzler, Berlin 2016.

dotyczące alpinizmu i himalaizmu, pozwalamy sobie przedstawić propozycję alternatywną, kierując uwagę w stronę rejonów i problemów peryferyjnych.

Nie przypadkiem zatem niniejszy tom otwiera obszerne studium poświęcone specyficznej formie zamieszkiwania i równocześnie poznawania obcych, egzotycznych gór, jaką była na przykład sytuacja przymusowego zesłania na Kaukaz, który, jak pisze Renata Gadamska-Serafin: „W optyce wygnańca […] wytyczał limes […] azjatyckiej barbarii, za którym nie obowiązywały już cywilizowane prawa". Autorka omawia proces powolnego poznawania i oswajania natury oraz istoty piękna i grozy legendarnego Kaukazu opisany w pamiętnikach przez Franciszka Pietraszkiewicza, zesłanego w pierwszej połowie XIX wieku do Gruzji. Osobną uwagę poświęca także walorom poznawczym jego twórczości poetyckiej osadzonej w realiach kaukaskich.

Współczesny antropolog kultury Łukasz Smyrski, na podstawie własnych badań terenowych dotyczących szeroko pojętych relacji między sferą wierzeń, stylem życia i kulturą codzienności mieszkańców Ałtaju a otaczającym ich środowiskiem naturalnym, proponuje zupełnie nowy, holistyczny sposób interpretowania tych relacji, co sam komentuje następująco:

> W dalszych rozważaniach nie traktuję jednak gór ałtajskich w rozumieniu przyrodniczym, geograficznym czy geologicznym. Nie zajmuję się również analizą ich piękna przy użyciu kategorii estetycznych. Przede wszystkim skupiam się na lokalnych konceptualizacjach związanych z punktem widzenia miejscowych – jednostek zamieszkujących Ałtaj. Przyjęcie takiej perspektywy pozwala dostrzec podwójną naturę gór i komplementarnie traktować je w kategoriach materialnych i ideacyjnych. Podążam w tym zakresie tropem duńskiej antropolożki Kirsten Hastrup (1994), która zwracała uwagę na tego rodzaju dwoistość form materialnych.
>
> Przyjęcie powyższego założenia zmienia jakościowo percepcję gór. W lokalnej kosmologii ulegają zatarciu podziały charakterystyczne dla zachodniej epistemologii konstruktywistycznej. Miejscowa ontologia opiera się na istnieniu duchowej jedności i cielesnej różnorodności wszelkich podmiotów zamieszkujących świat: ludzi, zwierząt, gór oraz sił i energii immanentnie tkwiących w ziemi, określanych z reguły mało precyzyjnym i nienaukowym terminem „duchy".

Z kolei sekwencja szkiców poświęconych zarówno związkom między literaturą alpejską i karkonoską, dziewiętnastowiecznym czeskim wędrówkom po Karkonoszach, jak i polskiej tradycji Sobótki (Ślęży), która miała charakter odmienny od tradycji niemieckiej, choć wykazywała z nią pewne

konwergencje, dokumentuje proces upowszechniania związanej z górami pasji poznawczej za pośrednictwem szeroko pojętego piśmiennictwa, ze szczególnym uwzględnieniem literatury wysokoartystycznej, która popularyzowała wzorce przenikliwego patrzenia na górski krajobraz i stawała się kluczem do jego zrozumienia, niejednokrotnie silniej oddziałując na zbiorową świadomość niż hermetyczne traktaty naukowe. Ciekawie ujął ten problem Jan Pacholski, komentując koncepcję twórczości niemieckiego pisarza związanego z Karkonoszami:

> Może zaskakiwać, że spędziwszy tylko jedną jedyną noc w (Starej) Śląskiej Budzie, poczynił GutsMuths tak wiele nader trafnych spostrzeżeń, które później skrupulatnie przelał na karty swojego dzieła. Jeśli jednak założymy, że obserwacje te poprzedziła skrupulatna lektura wciąż jeszcze popularnego w krajach niemieckojęzycznych poematu Hallera, nasze zaskoczenie ustąpi miejsca pewności, że wbrew zapewnieniom przytoczonej wcześniej przedmowy, quedlinburczyk niezwykle starannie przygotował się do swojej wyprawy, między innymi studiując literaturę, wśród której *Alpy* musiały być pozycją obowiązkową. Podobnie jak nieco wcześniej Volkmar, który – naczytawszy się u Scheuchzera o lodowcach Szwajcarii – koniecznie chciał odkryć podobną formację w swoich górach, quedlinburczyk spoglądał na mieszkańców najwyższego pasma Sudetów przez okulary berneńczyka, będąc oczywiście przekonany, że także wśród karkonoskich górali znajduje znakomite potwierdzenie jego tez, które *notabene* tymczasem przyjął za swoje.

W podobnym duchu o znaczeniu literatury podróżniczej zaangażowanej w kształtowanie nowoczesnych postaw wobec gór i budowanie wprawdzie emocjonalnych, ale jednak opartych na konkretnej wiedzy relacji człowieka z górami, piszą Karel Stibral i Veronika Faktorová, którzy podkreślają także istotną rolę ikonografii w upowszechnieniu wiedzy nie tylko o krajobrazowych i estetycznych, ale także kulturowych walorach Sudetów:

> Wiedzę na temat tego, co należy zobaczyć w Karkonoszach, przynosiły oprócz publikacji Hosera również inne książki podróżnicze czy różne przewodniki turystyczne, a także grafika. Prawdopodobnie pierwszym zestawem arkuszy graficznych wykonanych przez artystę wywodzącego się ze środowiska czeskiego był *Cyklus pohledů na Krkonoše a Adršpašské skály* z lat 1792–1794. Ich twórca, Antonín Karel Balzer, studiował w Dreźnie i Wiedniu, a podkolorowane akwaforty wykonał na podstawie własnej wędrówki przez Karkonosze. […] Warto nadmienić, że podobną koncepcję miały rysunki i obrazy malarzy ze strony pruskiej. Zaledwie rok od ukazania się drugiej części działa Hosera, w 1806 roku wyszła drukiem słynna seria graficzna, której autorem był Christoph Nathe

– *Malebné putování Krkonošemi ve Slezsku* (*Mahlerische Wanderungen durch das Riesengebirge in Schlesien in XVI grossen Aquantita-Blättern*), ukazująca wiele miejsc uchwyconych podczas różnych pór dnia i w rozmaitych warunkach atmosferycznych, które z podobnej perspektywy zostały opisane także przez Hosera.

Osobne studium poświęcone zostało także nadawaniu znaczeń Śnieżce w różnych obiegach językowych i tradycjach narodowych: czeskiej, niemieckiej i polskiej, co do metodologii badań góroznawczych wprowadza istotny aspekt komparatystyczny. Wyraźną tożsamością metodologiczną odznacza się studium Jagody Wierzejskiej o asymilacji kultury społeczności autochtonicznych z ogólnonarodową, widzianej w perspektywie zmiany przynależności państwowej oraz w sytuacjach konfliktu politycznego i zbrojnego. W rozprawie o historii turystyfikacji Karpat Wschodnich punktem wyjścia uczyniła ona stwierdzenie, że:

> W rezultacie wojny polsko-ukraińskiej o wschodnią Galicję, toczącej się w latach 1918–1919, cała habsburska prowincja zwana Galicją – a z nią licząca około sześciuset kilometrów część Karpat – została włączona do Polski odrodzonej po pierwszej wojnie światowej i istniejącej do 1939 roku. Polskie łańcuchy karpackie rozciągały się w tym okresie od Beskidu Śląskiego na zachodzie przez Tatry do Karpat Wschodnich z ich najważniejszymi pasmami: Bieszczadami, Gorganami i Czarnohorą. […] Bieszczady, Gorgany i Czarnohora były uważane przez Polaków za część dziedzictwa terytorialnego Rzeczpospolitej Obojga Narodów, ale w odróżnieniu od Tatr nie odgrywały dla nich roli „krajobrazu narodowego".
>
> Wspomniane tu łańcuchy górskie przez Polaków z dawnego zaboru rosyjskiego i pruskiego były postrzegane jako odległe i obce. Co więcej, zamieszkujący je górale – Bojkowie i Huculi – istotnie się od Polaków katolików różnili: byli Słowianami wschodnimi wyznania prawosławnego lub greckokatolickiego, a posługiwali się dialektami, które przypominały język ukraiński. Sami Ukraińcy uważali Bojków i Hucułów (podobnie jak Łemków w Beskidzie Niskim) za część narodu ukraińskiego i prowadzili wśród nich działalność narodowotwórczą nie tylko przed 1918 rokiem, ale także po 1918 roku, choć władze Drugiej Rzeczypospolitej bardzo starły się przeciwdziałać ich wysiłkom. Górale z kolei, o ile byli świadomi i aktywni politycznie, sympatyzowali z różnymi orientacjami – ukrainofilską, moskofilską, staroruską lub propolską. Ogólnie rzecz biorąc, byli jednak słabo przekonani lub wcale nieprzekonani do idei polskości regionu. Im bardziej wschodnie części Karpat zamieszkiwali, tym bardziej byli podatni na wpływy ukraińskie.

Praca Jagody Wierzejskiej prezentuje te złożone i trudne sprawy z pełnym obiektywizmem.

Dwie inne rozprawy – Anny Pigoń i Marii Kościelniak – choć mają charakter *stricte* literaturoznawczy, napisane zostały z wykorzystaniem odniesień do interesujących źródeł etnograficznych i historycznych, co wprowadza do prezentowanego tu zbioru studiów jeden jeszcze oryginalny rys metodologiczny. Podejmując wybrane aspekty życia górali podhalańskich (tu ze szczególnym uwzględnieniem kondycji kobiet) i gorczańskich, a także historii poznawania Podhala i Gorców, wnoszą one do wiedzy o literackiej tradycji Podhala i Gorców pewne nowe rysy.

Na uwagę zasługują również opracowania Jacka Kolbuszewskiego o Sobotniej Górze oraz Anny Brzezińskiej-Winkiel, Doroty Nowickiej i Anny Pigoń, analizujących recepcję Śnieżki przez autorów reprezentujących narody żyjące w XIX stuleciu w Karkonoszach i eksplorujących te góry: Czechów, Niemców i Polaków.

Proces poznawania gór w świetle badań autorów niniejszego tomu jawi się więc jako zjawisko wieloaspektowe, przebiegające wielopoziomowo, zależne od statusu społecznego, wykształcenia i tożsamości osoby wchodzącej w interakcje z przestrzenią górską. Studia zawarte w książce *Od Kaukazu po Sudety* wskazują, że wielość tych interakcji wiązała się z koncepcją ról społecznych, jakie przyjmowali na siebie ich aktorzy: eksploratorzy, badacze, turyści chodzący po górach, piszący o nich pisarze czy poeci oraz utrwalający ich piękno malarze. Wydaje się więc, że podjęcie w zamieszczonych tu studiach i tego wątku stanowi ważny element metodologicznej legitymacji tego dzieła.

Ewa Grzęda

ORCID: 0000-0001-5254-9458

Renata Gadamska-Serafin
ORCID: 0000-0001-5182-6097
Uniwersytet Jagielloński

Góry Kaukaz w poezji i we wspomnieniach Franciszka Ksawerego Pietraszkiewicza

Góry były – obok morza i bezkresu niebios – jedną z najważniejszych (i szczególnie naznaczonych semantycznie) przestrzeni romantycznego krajobrazu. W literaturze polskiej XIX wieku karierę zrobiły zwłaszcza Alpy i rodzime Tatry, ale sytuacja polityczna kraju sprawiła, że w poezji i prozie wspomnieniowej tamtego stulecia pojawiły się również góry Kaukaz, eksplorowane przez polskich zesłańców (rzadziej dobrowolnych emigrantów). Choć była to fascynacja wymuszona, przyniosła ciekawe i godne uwagi owoce artystyczne.

Jednym z zesłanych na Kaukaz był Franciszek Ksawery Pietraszkiewicz (1814–1887). Cały okres kilkuletniego wygnania spędził w Gruzji, toteż tylko jej górskie pejzaże odbijają się w lustrze jego pism. Spora część tych tekstów spoczywa dotąd w rękopisach[1].

Fakt, że Pietraszkiewicz przetrwał kaukaską zsyłkę i powrócił do kraju, gdzie założył rodzinę i żył jeszcze kilkadziesiąt lat, zdecydował, że w przeciwieństwie do losów wielu innych kaukazczyków, jego biografia jest dość

[1] Rękopisy poezji Pietraszkiewicza zebrane są w jednym zeszycie, przechowywanym w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie (BJ Rkp. Przyb. 184/61).

dobrze znana i zarejestrowana w *Polskim Słowniku Biograficznym*[2]. Przypomnijmy zatem tylko najistotniejsze fakty z jego życia.

Franciszek Ksawery Pietraszkiewicz pochodził z Ukrainy, z rodziny szlacheckiej o korzeniach żmudzkich. Młodzieńcza edukacja w świetnych szkołach bazyliańskich[3] (w Lubarze i Humaniu[4]) zaszczepiła w nim gorącą miłość do kraju, wielką wrażliwość etyczną i żywe uczucia religijne. Kiedy po powstaniu listopadowym zamknięto z rozkazu Mikołaja I wszystkie szkoły polskie oraz Uniwersytet Wileński, podjął w 1835 roku studia na wydziale literacko-filozoficznym w nowo powstałym Uniwersytecie Kijowskim. Na czwartym roku studiów wstąpił do Stowarzyszenia Ludu Polskiego Szymona

---

[2] Zob. R. Skręt, *Pietraszkiewicz Franciszek Ksawery*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, Kraków 1981, t. XXVI (https://bit.ly/3cycBp8 [dostęp: 12 stycznia 2018 roku]). O zesłańczych losach Pietraszkiewicza pisał w kaukaskich wspomnieniach Mateusz Gralewski (*Kaukaz. Wspomnienia z dwunastoletniej niewoli*, oprac. P. Adamczewski, Poznań 2015, s. 538–539, 546), który zamieścił w nich także (nie podając jednak nazwiska autora) wiersz Pietraszkiewicza *Tęsknota*. Tuż po śmierci Pietraszkiewicza w 1887 roku „Kłosy" zamieściły poświęcone mu wspomnienie pośmiertne, spisane ręką jego serdecznego kolegi – Mariana Dubieckiego (*Franciszek Ksawery Pietraszkiewicz*, „Kłosy" 1887, t. 44, nr 1147, s. 403–404), również absolwenta Uniwersytetu Kijowskiego, dawnego powstańca styczniowego, sybiraka dwukrotnie zsyłanego do Rosji. W kolejnym roku ukazała się w Krakowie kilkunastostronicowa biografia Pietraszkiewicza autorstwa Stefana Buszczyńskiego (*Xawery Pietraszkiewicz. Drobny przyczynek do dziejów naszych. Życiorys z portretem*, Kraków 1888), innego przyjaciela z Uniwersytetu Kijowskiego, byłego powstańca styczniowego, pisarza oraz zarządcy kilku ważnych instytucji naukowych: fundacji raperswilskiej, Towarzystwa Naukowego Krakowskiego (od 1869 roku), a później (od 1872 roku) krakowskiej Akademii Umiejętności. Nekrologi pojawiły się również w innych czasopismach. Zachował się ponadto list córki Ksawerego – Jadwigi Kwaśnickiej, pisany do Mariana Dubieckiego, przygotowującego wówczas publikację w „Kłosach", zawierający sporo ważnych informacji. W latach trzydziestych XX wieku Mira Małachowska (*Ksawery Pietraszkiewicz. Życie i myśli*, Warszawa 1935) odtworzyła dość szczegółowo biografię i pedagogiczne przesłanie Pietraszkiewicza na podstawie wspomnień jego córki Anny, Stefana Buszczyńskiego oraz żyjących wychowanic krakowskiej szkoły dla dziewcząt, prowadzonej niegdyś przez Ksawerego, jego żonę Teofilę i siostrę żony Sewerynę. Wszystko to pozwoliło ocalić pamięć o byłym kaukazczyku.

[3] Ze względu na unickie poglądy bazylianie byli prześladowani w Imperium Rosyjskim i na ziemiach zaboru rosyjskiego. Na synodzie połockim w 1839 roku podjęto decyzję o likwidacji wszystkich klasztorów bazyliańskich na terenie państwa carów bądź ich przekształceniu w prawosławne monastery.

[4] Szkołę tę kończyli także Bronisław Zaleski i Seweryn Goszczyński.

Konarskiego, a po wykryciu związku przez władze rosyjskie podzielił tragiczny los wszystkich konarszczyków. Został osadzony w cytadeli fortecy kijowskiej i poddany długiemu, niemal rocznemu dochodzeniu, w trakcie którego nie ugiął się przed szantażem, nie dał się zwieść żadnym podstępem ani nie wystraszył się miotanych gróźb[5]. Świadectwem więziennych przeżyć i refleksji jest zachowany w rękopisie wiersz *Nowy Rok (1839) z więzienia w Kijowie*[6]:

Nowy Rok, nowe pasmo łańcucha
Narodów życia i doli;
Nowością nowe tchnienie rozdmucha,
I nową siłę podniesie ducha,
Co się nie lęka niewoli.

Nowy Rok, a my więźnie w żałobie,
Przywdziejmy strój nasz godowy!
Toasty szczęścia spełnijmy sobie,
Co będą stypą na wroga grobie,
Bo nie dla niego rok nowy!

---

[5] O szczegółach śledztwa pisze Stefan Buszczyński (*Xawery Pietraszkiewicz…*, s. 10), który dobrze znał jego przebieg z relacji samego Pietraszkiewicza.

[6] Sytuacja odmalowana w wierszu do złudzenia przypominała tę, w jakiej znalazł się główny bohater trzeciej części Mickiewiczowskich *Dziadów*, a także sam Mickiewicz i jego filomaccy towarzysze. W tym narodowym arcydramacie symboliczną datą stał się 1 listopada – liturgiczne święto upamiętniające przejście ze śmierci do życia i wieczności. W więziennym wierszu Pietraszkiewicza takim znaczącym momentem jest noworoczna noc – czas przełomu niosący zapowiedź wolności i wybawienia z otchłani. W obu wypadkach perspektywę niezłomnej nadziei otwiera tajemnica Odkupienia. Taktyki stosowane w kijowskim śledztwie przez generała Dmitrija Bibikowa (w latach 1837–1852 gubernatora kijowskiego, wołyńskiego i podolskiego) i pułkownika Afanasjewa (zwanego „Wujaszkiem") nie odbiegały wcale od metod Nowosilcowa: więźniom podawano słone śledzie, odmawiając im jednocześnie wody, a ze szpitali przynoszono do cel cuchnące wiadra z odchodami i wymiocinami, zmuszając aresztantów do ciągłego oddychania ich fetorem. Pietraszkiewicza, jako szczególnie niepokornego i niezłomnego, odosobniono w klaustrofobicznej piwnicznej celi (o długości czterech kroków i szerokości trzech), do której światło wpadało tylko od góry, przez wąską szczelinę. Izbę tę wybrano dla niego z diabelskim rozmysłem: była ona mroczna, niska, ciasna i duszna, a po jej ścianach spływały fekalia z więziennych kloak. Nic dziwnego, że po kilku miesiącach pobytu w tym odrażającym miejscu aresztant zapadł ciężko na zdrowiu, a na jego ciele pojawiły się wrzody. Nikogo jednak nie wydał. Zob. S. Buszczyński, *Xawery Pietraszkiewicz…*

Cieszmy się bracia! nasze cierpienia
Weselsze niż wrogów gody:
W nas się odrodził duch odkupienia,
Za nami ludów błogie życzenia,
Przed nami sztandar swobody!

Cieszmy się bracia! świat nam zazdrości,
Choć żyjem na nim tułacze.
Ale zbawienie niesiem ludzkości,
Śpiewamy ludom hymny wolności
Wielkiego dzieła tłumacze.

Cieszmy się bracia! kres niedaleki,
A głosu wolnego echo,
Tłumione długo jarzmem opieki
Zabrzmi na koniec, ale na wieki,
Pod niską rolnika strzechą.

A wtenczas, wtenczas ludzkości wrogi
Zadrżyjcie, zadrżyjcie trony!
Bo bujne żniwo dają odłogi,
Na waszych miejscach wzniosą się stogi
Na wieczne ludzkości plony.

Rodzice, bracia, żony i dzieci,
Wy przyjaciele życzliwi
Gdy do was smutnych ta pieśń doleci,
Niech w waszych sercach pociechę wznieci,
Że my i w więzach szczęśliwi.

Że my i w więzach niepokonani,
Duch nasz w podziemiach nie skryty.
A broń zwycięska męczeństwu w dani.
Chrystus wybawił ojców z otchłani,
Gdy był na krzyżu przybity[7].

Wycieńczonego chorobą studenta postawiono przed sądem wojennym, który skazał go na śmierć. Karę tę z łaski cara zamieniono na zesłanie „w sół-

[7] F.K. Pietraszkiewicz, *Nowy Rok (1839) z więzienia w Kijowie*, BJ Rkp. Przyb. 184/61 [podkreślenie autora].

daty" bez wysługi (oraz utratę szlachectwa). Buszczyński odnotował, że Pietraszkiewicz odbył kilkusetkilometrową drogę na Kaukaz pieszo, przykuty wraz z innymi skazańcami do żelaznego pręta, żona zesłańca wspominała jednak, że jechał wozem, na którym omal nie umarł z zimna, gdyż powieziono go tylko w cienkim surducie[8].

Otrzymał przydział do oddziału kaukaskiej artylerii (miał w nim służyć pięć lat). Informacje na temat miejsca powstawania kolejnych utworów literackich pozwalają wnioskować, że początkowo stacjonował w Gombori na terenie Kachetii, na wschód od Tyflisu.

> Dopiero po jakimś czasie dostał się do Tyflisu, gdzie złączywszy się z kolegami, złączyli swoje fundusze i mogli sobie razem nająć mieszkanie, żyli skromnie, ale tak się swoim postępowaniem odznaczyli, że ich nazwali: *Kniazja Polskije*".
>
> Ksawery Pietraszkiewicz rozpoczyna ciężki żywot żołnierza na tle obcym i pięknym dzikich gór i jeszcze dzikszych ludzi[9].

W 1840 roku w Tyflisie powstał wiersz *Zazdroszczę…*, traktujący o głębokim sensie życia ofiarnego i bezsensie egzystencji egoistycznej, samolubnej. Wyraźnie pobrzmiewają w nim echa *Ody do młodości*:

Zazdroszczę wam możni świata,
Jeśli kto z was serce ma,
I w nędzarzu czci współbrata,
I współbrat nią dłoń mu da.

Zazdroszczę wam męże dzielni,
Jeśli was ukochał lud;
Snadź dla jego czynnej kielni,
Pożądany był wasz trud.

---

[8] Nie przekazano bowiem Franciszkowi kożucha przyniesionego do kijowskiej twierdzy przez jego brata Edmunda (kożucha kupionego „za ostatni ciężko zebrany grosz"). Zob. M. Małachowska, *Ksawery Pietraszkiewicz…*, s. 12. W rodzinnych zapiskach czytamy dalej: „Wjechawszy na Kaukaz, klimat cieplejszy, ale Tatę nie puścili wolno tylko go zamknęli do osobnego więzienia (kazamaty) i zapomnieli o nim tak, że o mało z głodu nie umarł" (za: *ibidem*, s. 12).

[9] Za: M. Małachowska, *Ksawery Pietraszkiewicz…*, s. 12–13.

Zazdroszczę wam geniusze,
Gdy wiosenną brzmicie pieśń;
Pieśń co życiem karmi duszę,
I niemocy zdziera pleśń.

Zazdroszczę wam cni pasterze,
Gdy przez wasze usta Bóg,
Wieczne ludom śle przymierze,
Które ciągle zrywa wróg.

I wam, wam nawet nędzarze,
Co żebrany żywi chleb;
Jeśli macie w spólnym darze
Wolne tchnienie wolnych nieb. […]

Lecz mocarze, karo boża,
Co tak długo już nas chłoszcze,
Wam, panom ziemi i morza,
Nie zazdroszczę, nie zazdroszczę!

I wam służalców ich karty [?],
[fragment nieczytelny – R.G.-S.] narzędzia ich zbrodni;
Wy głuszące ziarno chwasty,
Dla własnej ziemi wyrodni. […]

Nie zazdroszczę, jednym słowem
Wszystkim, co ze swej skorupy,
Patrząc życiem czczem, jałowem,
Dla ludzkości, istne trupy,

Nie przynieśli żadnej dani.
Jakby od powicia chwili,
Na zwierzęcy byt skazani
Metempsychozę przebyli [10]

Ciężko ranny w brzuch[11] podczas działań wojennych, trafił do szpitala w Tyflisie[12] kula utkwiła w kości pacierzowej, a ponieważ nie zdołano jej wy-

[10] F.K. Pietraszkiewicz, *Zazdroszczę…*, BJ Rkp. Przyb. 184/61.

[11] Różne źródła podają, że ranę tę odniósł dopiero w 1843 roku, jednak o wydarzeniu tym wspomina już w *Wyjątkach z niedrukowanych dotąd pamiętników*

jąć, pozostała tam już do końca życia). Paradoksalnie postrzał ten uratował Pietraszkiewiczowi życie, gdyż jako inwalida otrzymał upragnioną dymisję z wojska i mógł powrócić do kraju (stało się to 9 marca 1843 roku)[13]. Tak spełniło się jego widzenie z sonetu *Kaukaz* (1841), być może napisanego po ocaleniu od bliskiej śmierci:

> I ledwie niedobitek, ledwie się wywlekłem,
> A za mną zły duch pustyń, zawył wicher piekłem:
> „Szczęśliwyś! ha szczęśliwyś! długo ci żyć jeszcze!”[14]

Rzeczywiście, Pietraszkiewiczowi dane było dożyć dość sędziwego wieku siedemdziesięciu trzech lat, co czyniło go jednym z nielicznych wyjątków w gronie naszych kaukazczyków.

Po powrocie postanowił przede wszystkim podjąć na nowo przerwane mu niegdyś studia. Pojawienie się byłego zesłańca na Uniwersytecie Kijowskim było wydarzeniem bezprecedensowym i zauważonym przez wszystkich[15].

Xawerego Pi… opublikowanych w 1841 roku na łamach poznańskiego „Dziennika Domowego” (1841, nr 24, s. 198): „Oficer w moich oczach zleciał z konia i skonał jednego słowa nie przemówiwszy, ranionych wiedli do doktora, pobiegłem do jaszczyka wziąć granat o który zawołano, gdym wrócił, Czeczeńce już biegli nazad, aż w tym, jak gdyby mi kto dał szczutka w brzuch, zrobiło mi się mgło, raniony jestem w brzuch i pewny już byłem, żem ubity, a kiedy doktor szukając długo zontem kuli w mym brzuchu namacał się gdzieś daleko, kiedy spojrzał na drugiego, myśląc, że ja nie widzę jakby mówił, nic z niego nie będzie, i potrząsł głową, zacząłem konać, prosiłem, aby mi dano wody. Żołnierz ranny już konający, co leżał przy mnie, także prosił wody, oddałem mu swoją – napił się i skonał”. Dużo bliższe prawdy wydaje się zatem to, że Pietraszkiewicz został raniony już w 1841 roku.

12 Stefan Buszczyński (*Xawery Pietraszkiewicz…*) wspomina o pobycie Pietraszkiewicza w szpitalu w Tyflisie, ale z listu Tadeusza Łady-Zabłockiego do Romualda Podbereskiego wynika, że w czerwcu 1843 roku Pietraszkiewicz leczył się już w znanym kurorcie w Piatigorsku. Zob. T. Łada-Zabłocki, *List do R. Podbereskiego z 10 VI 1843 roku*, [w:] M. Filina, D. Ossowska, *Losy Polaków na Kaukazie. Cz. I. „Tbiliska grupa” polskich poetów zesłańczych*, Tbilisi 2007, s. 252–253.

13 Został ponadto odznaczony Krzyżem św. Jerzego za zasługi wojenne.

14 F.K. Pietraszkiewicz, *Kaukaz*, [w:] *Sobótka. Księga zbiorowa na uczczenie pięćdziesięcioletniego jubileuszu Seweryna Goszczyńskiego*, Lwów 1875, s. 187.

15 „Zjawienie się […] Pietraszkiewicza – wspominał Buszczyński – było zdarzeniem ważnym, było, można powiedzieć, epoką w dziejach tej szkoły, a prosty sołdat, przystępujący do egzaminu uniwersyteckiego, przedstawiał wówczas pierw-

Jego przyjaciel Stefan Buszczyński, inny znakomity absolwent tej uczelni[16], pisał o nim po latach:

> Należał do najznakomitszych uczniów w uniwersytecie. Obdarzony wielką pamięcią i nadzwyczajnymi zdolnościami, pilny, pracowity, wesoły, łatwy w towarzystwie, nie tylko kochany był przez kolegów, lecz niemal uwielbiany, a poważany przez wszystkich profesorów. Idąc na Kaukaz zostawił po sobie najchlubniejsze wspomnienie. Jego imię pokolenie młodsze studentów ze czcią wymawiało. Już nikt na uniwersytecie kijowskim od czasu jego założenia nie miał podobnej popularności[17].

Franciszkowi Pietraszkiewiczowi udało się wprawdzie we wspaniałym stylu ukończyć studia, jednak powrót do kraju oznaczał dla niego, podobnie jak dla innych wygnańców, konieczność odnalezienia się w niełatwej rzeczywistości: w Syberii „drugiej", „pracy i pieniędzy", w której szanse ludzi obciążonych polityczną przeszłością na otrzymanie jakiejkolwiek posady państwowej były znikome. Piętno politycznego skazańca naznaczyło więc całe dalsze jego życie. Córka Jadwiga wspominała:

---

szy, jedyny przykład. Powtarzano sobie tę wiadomość w Kijowie, na prowincji, wszędzie" (S. Buszczyński, *Xawery Pietraszkiewicz…*, s. 15).

[16] Buszczyński był także świadkiem składania egzaminów przez Pietraszkiewicza: „Kończyłem wtedy uniwersytet, gdy Pietraszkiewicz powrócił z Kaukazu. Razem zdawaliśmy egzamina. Byłem więc świadkiem, jak znakomicie wywiązał się z nader ciężkiego zadania. […] Wszyscy byli zdziwieni, słuchając tego żołnierza z kulą wewnątrz, z Georgia krzyżem w pętlicy. Blady, wynędzniały, z wyraźnymi śladami strasznych cierpień w skrzywionej mimowolnie twarzy wyrytych, stał przed tym gronem i błyskał promieniami wzniosłego umysłu, niezwykłej wiedzy. […] Profesor filozofii […] z podziwienia wyjść nie mógł, że »na Kaukazie, pośród kul czerkieskich, nie zapomniał tak trudnych przedmiotów, jak filozoficzne«. […] Otrzymał więc Pietraszkiewicz stopień kandydata filozofii. Był to prawdziwy triumf żołnierza. Szlachectwo, którego był pozbawionym przez sąd wojenny, zostało mu przez to samo przywrócone, a z nim dopiero dane prawo kształcenia młodzieży" (*ibidem*, s. 16–17). Pietraszkiewicz był mocno związany ze swoją kijowską uczelnią. Po latach, w 1883 roku, pisał z Krakowa do Stefana Buszczyńskiego o zbliżającej się pięćdziesiątej rocznicy powołania tego uniwersytetu, na które to obchody – jako absolwenci – spodziewali się otrzymać zaproszenia: „i do nas przyszlą, ale pewnie nie pojedziemy" (*List F.K. Pietraszkiewicza do S. Buszczyńskiego z 1 listopada 1883 roku*, [w:] *Korespondencja Stefana Buszczyńskiego z lat 1881–1885*, Biblioteka PAN w Krakowie, Rkp. 2064, t. 3, k. 475–476). Pietraszkiewicz ustalił, że był wówczas najstarszym pośród żyjących w Krakowie absolwentów Uniwersytetu Kijowskiego.

[17] S. Buszczyński, *Xawery Pietraszkiewicz…*, s. 14–15.

> Chciał napisać swoje pamiętniki i zacząć je od wiersza, który ułożył w więzieniu w Kijowie, gdy mu przerwano studia uniwersyteckie – „Bo też los mój rzadki,/ Bo co zacznę, to nie skończę,/ Co krok stąpię, to rogatki,/ I plączę tylko i plączę" – Rzeczywiście, całe życie tak mu przeszło, był pod tym względem jak wielu innych ofiarą nieszczęść kraju, nigdy nie doszedł do żadnego stanowiska publicznego i dzieł swoich wydać nie mógł z powodu moskiewskiej cenzury. Po powrocie z Kaukazu skończył wprawdzie uniwersytet, ale go miano na oku i nie pozwalano pracować publicznie[18].

Franciszek Pietraszkiewicz został więc prywatnym nauczycielem. Po kilkuletnim postyczniowym epizodzie paryskim (1863–1870) osiadł w Krakowie. Przybysza z Kresów traktowano tu z dystansem, wcale nie ułatwiając mu odnalezienia się w nowym otoczeniu:

> Gdy przybył do Krakowa i tu znów nie mógł pracować publicznie, jak to było jego marzeniem całego życia, gdyż tutejsi zwierzchnicy nie dopuścili do zajęcia człowieka obcego i bez patentu, i gdy towarzystwo tutejsze mało go uznawało i słuchało, mając Go za człowieka zacofanych poglądów i bez stanowiska, bolał nad tym, że zapoznają te prawdy, które kochał […][19].

Nie mając innych szans na zarobkowanie, Pietraszkiewicz założył (wraz z żoną Teofilą Górską i jej siostrą Seweryną) siedmioklasową pensję dla dziewcząt w kamienicy przy ulicy Garbarskiej 7[20].

Działalność pedagogiczna, która przyniosła mu wielkie uznanie i plon w postaci cenionych publikacji[21], stała się źródłem skromnego utrzymania

---

[18] *List Jadwigi Kwaśnickiej, córki K. Pietraszkiewicza, do Mariana Dubieckiego, 22 marca 1887*, BJ Rkp. Przyb. 184/61.

[19] *Ibidem*.

[20] Na tyłach kamienicy przy ulicy Garbarskiej 7 znajdowała się niegdyś parcela stanowiąca własność rodziny Pietraszkiewiczów. Syn Franciszka Ksawerego – Stanisław – sprzedał ją na początku XX wieku Uniwersytetowi Jagiellońskiemu. Wybudowano na niej Bursę Akademicką (im. Stanisława Pigonia) Uniwersytetu Jagiellońskiego (dziś mieści się tu hotel, Dom Profesorski Uniwersytetu Jagiellońskiego, Szkoła Języka i Kultury Polskiej oraz Restauracja „Pigoniówka"). Budynek bursy znajduje się pod numerem 7a.

[21] Owocem, który wyrósł z dramatycznych doświadczeń życiowych Pietraszkiewicza, stał się jego system pedagogiki oparty na sprawiedliwości, dobru i pięknie, składających się razem na prawdę. Nauczanie to przenikała głęboka, niezłomna wiara, którą osobisty dramat jedynie utwierdził i oczyścił z wszelkich wątpliwości.

dla całej licznej rodziny byłego kaukazczyka (Pietraszkiewiczowie wychowali aż dziewięcioro dzieci). Listy pisane w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX wieku do Stefana Buszczyńskiego zdradzają, że mimo wytężonej pracy Ksawery ciągle borykał się z problemami finansowymi[22]. Po jego śmierci przyjaciel ten, wówczas prezes krakowskiej Akademii Umiejętności, pisał z goryczą:

> W każdym innym kraju, przy innej organizacji rządu, powiedzmy sobie szczerze, w każdym innym społeczeństwie umiejącym wznieść się do ocenienia go, umiejącym poznać się na tym nadzwyczajnym rozumie, ozdobionym niezgłębioną wiedzą, ten człowiek mógłby zająć wysokie stanowisko, mógłby być jednym z najpierwszych w narodzie, w Polsce całej, w Europie, mógłby o jaki krok naprzód posunąć ludzkość w postępie. Tymczasem czymże był? Skromnym, domowym nauczycielem!
>
> To fatalizm tkwiący w opłakanym, anormalnym stanie narodu naszego![23].

W zbiorze korespondencji Buszczyńskiego, przechowywanym w krakowskiej Bibliotece Polskiej Akademii Nauk, zachowało się osiemnaście listów od Pietraszkiewicza (z 1871 roku oraz z lat 1883–1885), dokumentujących

---

Uderzająca jest ogromna wrażliwość etyczna tego człowieka, emanująca ze wszystkich jego pism.

[22] W liście z 23 lutego 1884 roku Pietraszkiewicz dziękował Buszczyńskiemu, przebywającemu wówczas we Włoszech, za nadesłane pieniądze: „Dziękuję Ci bardzo za pieniądze, tak mi teraz kręto, bo płyną jak woda, a szacowni wieśniacy [zapewne rodzice dziewcząt przebywających w Krakowie na pensji – R.G.-S.] nie wiedzą, że jak nie ma pieniędzy w mieszku, to i obiadu nie ma, bo mają gotowe kury, gęsi, kaczki, a wreszcie i woły pod ręką, a tu wszystko kupić trzeba od pietruszki […], których oni nie kupują – więc się nie spieszą z wysyłaniem należytności – aż rozpacz porywa człowieka" (*List F.K. Pietraszkiewicza do S. Buszczyńskiego z 23 lutego 1884 roku*, [w:] *Korespondencja Stefana Buszczyńskiego…*, t. 3, k. 563–564). Z pewnym zażenowaniem posłuchał rady Buszczyńskiego, by wystarać się o stypendium dla syna, które mogło nieco umniejszyć jego finansowe obciążenia: „Bardzo Ci wdzięczny jestem za to zainteresowanie się moim biedactwem, ale cóż, kiedy już prawdziwie rady sobie dać nie mogę, tak na wszystkie strony naciągnięty, by wystarczyć nie w stanie. Nigdy bym się nie starał o żadne stypendium, nie chcąc biedniejszym odbierać, ale też i sam na równi z nimi jestem" (*List F.K. Pietraszkiewicza do S. Buszczyńskiego z 30 marca 1884 roku*, [w:] *Korespondencja Stefana Buszczyńskiego…*, t. 3, k. 584–585).

[23] S. Buszczyński, *Xawery Pietraszkiewicz…*, s. 18.

ich przyjaźń oraz krakowskie lata „przedostatnie" autora[24]. Pisane zmęczoną, niesprawną już starczą ręką nie zawierają wprawdzie wspomnień z Kaukazu, ale wymownie świadczą o śladach, jakie te dawne, tragiczne doświadczenia wycisnęły na świadomości i poglądach byłego zesłańca, wyczulonego na przykład na kwestie relacji polsko-rosyjskich[25]. Ponadto zachował się

---

[24] Zob. *List F.K. Pietraszkiewicza do S. Buszczyńskiego z 23 kwietnia 1871 roku*, [w:] *Korespondencja Stefana Buszczyńskiego…*, t. 1, k. 413–414; t. 3, k. 413, 422–423, 429–430, 455–456, 475–476, 480–481, 494–495, 502–503, 512–513, 518–519, 540–541, 563–564, 584–585, 604–607, 606–607, 612–613, 780.

[25] Listy te, z wyjątkiem pierwszego, pochodzącego jeszcze z 1871 roku, wysyłane były od lipca 1883 do listopada 1885 roku przez Pietraszkiewicza, mieszkającego przy ulicy Garbarskiej 7, do Teplitz i do Włoch, gdzie kolejno przebywał (dla podratowania zdrowia) Buszczyński. Podczas jego nieobecności w kraju Pietraszkiewicz opiekował się jego krakowskim mieszkaniem. Prywatna korespondencja informowała adresata przede wszystkim o codziennych, zwykłych sprawach, jak niedomagania Ksawerego i jego codzienne letnie kąpiele w Wiśle, cierpienie z powodu bólu zębów, wyjazdy na wieś, wyświadczane Buszczyńskiemu przysługi (na przykład zamówienie dlań futra u kuśnierza, dostarczanie jego publikacji do redakcji różnych czasopism), losy dzieci i wspólnych przyjaciół, lektury (na przykład refleksje o świeżo wydanej powieści *Ogniem i mieczem* Henryka Sienkiewicza, artykułach z „Czasu" i „Gazety Krakowskiej"), nowinki krakowskie, obchody narodowe (na przykład wieczorek mickiewiczowski 28 listopada 1883 roku oraz nabożeństwo za ojczyznę u karmelitów i dominikanów w rocznicę powstania listopadowego). Życie posuniętego już wtedy w latach Pietraszkiewicza upływało wciąż pracowicie na działalności nauczycielskiej („lekcje za lekcjami i czas leci"), ale pełne też było problemów zdrowotnych, powodowanych wiekiem i narastającą niedołężnością. Miał już trudności z opuszczaniem domu i pensji, jego świat zawężał się coraz bardziej do kręgu uczniów, najbliższych i znajomych. Na uwagę zasługują zwłaszcza fragmenty listów poświęcone sprawie polskiej oraz jej odbiorowi na arenie międzynarodowej, a także sytuacji Polaków w świecie. Były to zagadnienia szczególnie leżące na sercu byłego zesłańca. Na przykład 12 listopada 1883 roku pisał do przyjaciela odpoczywającego we Włoszech: „Dzięki Bogu, że choć jeden kącik w Europie, gdzie Polak wypocznie, nie dla Polaka ta pociecha, a prędzej zaszczyt dla tych, w których choć iskierka ludzkiego uczucia, ludzkiej godności błyszczy. Wszystko i wszyscy w podłości błocie i to smutno, więc nie miłość własna cieszy się tym objawieniem godności cudzej, jeśli się gdzie ukaże jako dowód, iż niezupełnie zginęła, jako nadzieja, że jeszcze może się roztlić na większą miarę – jako otucha, że jeszcze nie jest apokaliptyczny znak końca świata" (*List F.K. Pietraszkiewicza do S. Buszczyńskiego z 12 listopada 1883 roku*, [w:] *Korespondencja Stefana Buszczyńskiego…*, t. 3, k. 480–481). Cieszyły go odczyty Buszczyńskiego wygłaszane w różnych włoskich miastach (między innymi w Wenecji i Bolonii), przybliżające tamtejszym słuchaczom, słabo orientującym

się w stosunkach słowiańskich, sprawę polską. Pietraszkiewicz uważał za konieczne stałe przypominanie opinii światowej o znaczeniu Polski oraz „o nagrodzie, jaką zyskała Polska swoim poświęceniem i krwi, i dobra swego" (*List F.K. Pietraszkiewicza do S. Buszczyńskiego z 24 kwietnia 1884 roku*, [w:] *ibidem*, k. 604–607). Uradowany przesłaną mu publikacją z „Il Tempo" na temat jednej z prelekcji Buszczyńskiego, pisał: „Ślicznieś zrobił, żeś Włochów swą mową oświecił, a może i naelektryzował. Tak dzisiaj mało o nas wiedzą, bo też i my niewiele o sobie znać dajemy, gdy tymczasem wrogi nasze największe fałsze i potwarze rzucają, a Europa bierze je za dobrą monetę, a nawet chętnie, bo lżej jej na sumieniu" (*List F.K. Pietraszkiewicza do S. Buszczyńskiego z 21 grudnia 1883 roku*, [w:] *ibidem*, k. 512–513 [podkreślenie autora]). Z kolei list z 24 stycznia 1884 roku zawiera następujące zdanie na temat losu Polaków: „Prawda, że tyle kolek na świecie, ale cóż zrobić, trzeba je jak można tępić, do tego już przywykliśmy, to nasz stan normalny, ale to nasza siła" (*ibidem*, k. 540–541). Ważne refleksje na temat potrzeby powrotu narodu do myślenia historycznego zawiera list napisany po lekturze świeżo wydanej powieści Sienkiewicza *Ogniem i mieczem*: „Mnie ona się wydaje nie tylko powieścią, ale żywo odgrzebaną przeszłością, dającą patrzeć na siebie […]. Mnie nie tok, czyli układ, ani styl, nie romans dodatkowy, ale duch wydobyty głębokim zbadaniem albo intuicją, duch naszej przeszłości zajmuje. Ale mi się zdaje, że dziś tak się ludzie wryli w obecne warunki, iż żadną miarą innych nie mogą zrozumieć i tylko dzisiejszą miarą mierzą. Piszę tylko to do Ciebie, bo może się mylę, ale zachwycony jestem tą powieścią tak dalece, że mnie aż palce świerzbią napisać to, co myślę o niej, a czego Tarnowski nie powiedział – może i dobrze zrobił – dlatego może dla czego i ja się chwieję, bo by to było czymś dziwacznym przy takim upadku najwyższych ideałów i tej ofiarności, co tak nie licuje z pozytywizmem" (*List F.K. Pietraszkiewicza do S. Buszczyńskiego z 6 maja 1884*, [w:] *ibidem*, k. 606–607). Oburzony był atakami kanclerza Ottona von Bismarcka na Polaków: „Rządy robią swoje jak urządzą, a zabite narody jak upiory ich przestraszają. […] I czego on chce od nas? Nikt palcem nie ruszy, a oni najeżeni bagnetami srożą się ciągle i boją się bezbronnych. Ludzkość […] na to obojętnie się patrzy, a jeszcze potakuje" (*List F.K. Pietraszkiewicza do S. Buszczyńskiego z 14 maja 1884 roku*, [w:] *ibidem*, k. 612–613). Inny charakter ma ostatni list w tym zbiorze, niepodpisany, z listopada 1885 roku, zawierający rozporządzenie: „List ten użyj, jak zechcesz, ale bez mego nazwiska, a tylko po prostu napisz: list odebrany od kogoś", jest on bowiem rozprawą na temat stosunku Rusi do plemion słowiańskich i dopowiedzeniem do wywodów historyka Juliana Bartoszewicza dotyczących etymologii nazwy „Ruś". Tekst ten został przeznaczony przez odbiorcę do umieszczenia go w *Posłannictwie Słowian* w charakterze wstępu. Powołując się na kronikę Nestora i przekazy mnichów z kijowskiej Ławry Peczerskiej (którą jako student autor listu niejednokrotnie odwiedzał), Pietraszkiewicz przypominał o najezdniczym, niesłowiańskim charakterze Waregów (Rusinów), którzy przybywszy na ziemie nazwane później Rusią, od początku traktowali Słowian jako niewolników i znęcali

jeden list do Teofila Lenartowicza, z hołdem i podziękowaniem za nadesłany wiersz *Jagoda*[26].

Dom Pietraszkiewiczów był ważnym miejscem spotkań polskiej inteligencji, pojawiali się w nim: Adrian Baraniecki, sybiracy Marian Dubiecki (autor późniejszego nekrologu Pietraszkiewicza w „Kłosach") i Agaton Giller, generał Oktawian Augustynowicz i profesor Edmund Liwski (obaj absolwenci Uniwersytetu w Kijowie), Izydor Kopernicki, Marian Zdziechowski, Franciszek Duchiński, Antoni Edward Odyniec oraz Seweryn Goszczyński[27]. Ksawery znał także Józefa Bohdana Zaleskiego, Wincentego Pola, przyjaźnił się z sybirakiem Bronisławem Zaleskim. Na powinszowaniach dla Józefa Bohdana Zaleskiego, przesłanych do Paryża z okazji jego osiemdziesiątych urodzin, zachowały się nawet autografy Franciszka Ksawerego, jego żony Teofili i trojga dzieci (Ksawerego, Stanisława i Elżbiety)[28].

Franciszek Pietraszkiewicz zmarł w Krakowie w 1887 roku. Byłego zesłańca kaukaskiego pochowano na Cmentarzu Rakowickim. „Na jego grobie zasłużony wyryto napis: **Sprawiedliwemu**"[29]. Córka zaś napisała o nim:

---

się „nad narodem bożym" („Stąd jasno wynika, jaki stosunek był Rusinów do plemion słowiańskich"). Przypominał, że właśnie w jaskiniach znajdujących się pod ławrą ukrywali się niegdyś Słowianie napadnięci przez okrutnych Warego-Rusinów, co poświadczają stare przekazy, powtarzane nawet przez mnichów tej ławry. Były zesłaniec uważał za konieczne odświeżenie pamięci rodaków o tym zapominanym nagminnie fakcie, zwłaszcza w związku z głoszonymi przez Rosję ideami panslawistycznymi. Ubolewał, że Słowianie współcześni tracą „pamięć najdawniejszych czasów", ponownie „naginając swe karki pod dawne Rusinów obuchy" (*List F.K. Pietraszkiewicza do S. Buszczyńskiego z listopada 1885 roku*, [w:] *ibidem*, k. 780 i n.).

[26] Zob. *List F. K. Pietraszkiewicza do T. Lenartowicza z 27 listopada 1879 roku*, Biblioteka PAN w Krakowie, Rkp. 2028, t. 8, k. 60–61. Pietraszkiewicz wyrażał w nim również radość z planów osiedlenia się Lenartowicza w Krakowie: „Trudno tu wprawdzie znaleźć jakąś posadę – pisał – ale sądzę, że dla Pana łatwiej by to przyszło. Ma się tu założyć Muzeum Narodowe, może przy takim Muzeum znalazłoby się miejsce. Zapewne znajomy Pan dobrze z Kraszewskim; gdyby on w tym względzie napisał do komitetu, to jego żądanie wiele by zaważyło, bo przecież z powodu jego jubileuszu to muzeum przedsięwzięte. Cieszymy się tu wszyscy nadzieją, że powitamy Pana w Krakowie i to nie na chwilkę tylko jak pierwej; a ja nie ostatni między nimi jako szczery wielbiciel prac i zasług krajowych tak niezwykłego pisarza i obywatela".

[27] Zob. R. Skręt, *Pietraszkiewicz Franciszek Ksawery…*

[28] Zob. BJ Rkp. 9189 IV, t. 3, k. 136.

[29] S. Buszczyński, *Xawery Pietraszkiewicz…*, s. 20. Grób Pietraszkiewicza nie

> […] był to jeden z rzadkich dziś ludzi, który tylko dla idei pracował, a nigdy nic nie zrobił dla interesu, zaszczytów lub sławy. Tak ukochał Boga, Ojczyznę i ludzi, że jego miłość własna w tej wielkiej miłości zupełnie stopniała. Egoizmu nigdyśmy nie dostrzegli, przez całe życie był delikatnym dla drugich, dla siebie nic nie wymagał […].
>
> Z usposobienia i pojęć był prawdziwie postępowym, ale rozumiał postęp jako coraz większe postępowanie w doskonaleniu się, zachowaniu tych zalet, jakie były w przeszłości, a nabywaniu nowych. Ale że postęp europejski zupełnie nie do doskonałości dąży, więc Ojciec był mu przeciwny i więcej należał do konserwatystów, z tą jednak różnicą, że konserwował tę przeszłość polską, którą ukochał, w której widział instytucje dobre, piękne i szlachetne, nie jak konserwatyści teraźniejsi, którzy na tę przeszłość patrzą oczami rozumu po dzisiejszych doświadczeniach i krytykują wszystko, co było[30].

Pewne zamieszanie biograficzne, skutkujące uznaniem Pietraszkiewicza za „akademika wileńskiego", wywołał fragment jego kaukaskich wspomnień opublikowany na łamach poznańskiego „Dziennika Domowego" w 1841 roku (a więc równolegle do jego pobytu na Kaukazie, co było wówczas rzadkością):

> Nazajutrz ledwiem się dowlókł do Tyflisu. Tu przez tydzień odżyłem wśród przyjaciół z znajomych, których tu wielu – a pożegnawszy się z towarzyszami wspólnych losów, dalej w drogę na wojnę. Ja na wojnę! – ja literat w Wilnie wypieszczony![31]

---

zachował się do naszych czasów. Na cmentarzu Rakowickim znajduje się jednak grobowiec rodzinny Pietraszkiewiczów, w którym pochowani zostali jego syn Ksawery (inżynier) oraz córka Elżbieta (https://bit.ly/2HCpjI0 [dostęp: 15 lutego 2018 roku]).

[30] *List Jadwigi Kwaśnickiej…* Córka pisała również o wielkim umiłowaniu książek przez ojca: „Książek miał dużo, gdyż mimo trudności dostania i braku środków, zebrał z zamiłowania dość liczną bibliotekę dzieł wielkiej wartości naukowej, starożytnej, kilka rzadkości bibliograficznych, które kupując, każde sumiennie przewertował. Ta biblioteka jest u Mamy" (*ibidem*). Przypominała jeszcze wiersz Brodzińskiego, który jej ojciec zwykł cytować swoim uczniom:

Chociaż nie skończysz, zawsze rób.
Ciebie, nie dzieło weźmie grób.
A choć na świecie krótko nas,
Czas wszystko skończy,
Bo ma czas.

[31] F.K. Pietraszkiewicz, *Wyjątki z niedrukowanych dotąd pamiętników Xawerego Pi…*, s. 187. Maria Filina i Danuta Ossowska (*Losy Polaków na Kaukazie…*, s. 66)

W rzeczywistości Pietraszkiewicz nigdy w Wilnie nie studiował (lecz, jak powiedziano wyżej, w Kijowie), jednak wzmianka o jego związkach z matecznikiem polskiego romantyzmu nie była całkiem bezpodstawna. Córka Franciszka Ksawerego, Jadwiga Kwaśnicka, we wspomnianym liście do Mariana Dubieckiego przyznała, że ojciec jej

> bardzo cenił stosunki z uniwersytetem wileńskim i duchem do Filaretów należał. Gdy był na Litwie, umyślnie zajechał poznać Odyńca jako jednego z nich. Gdy był w Krakowie, Odyniec go odwiedzał, ile razy przejeżdżał przez Kraków[32].

Nie bez przyczyny, Ksawery był bowiem synowcem Onufrego Pietraszkiewicza (uwiecznionego w trzeciej części *Dziadów* jako Jacek), współzałożyciela i archiwisty Towarzystwa Filomatów, przyjaciela Adama Mickiewicza[33]. Ta rodzinna więź sprawiła, że głęboko utożsamiał się ze środowiskiem wileńskim, a swoje późniejsze doświadczenia więzienno-zesłańcze konceptualizował niezmiennie z punktu widzenia filomackiego przeżycia pokoleniowego. Kijowski proces i kaukaskie zsyłki stanowiły w jego optyce niejako kolejny akt procesu wileńskiego uwiecznionego w Mickiewiczowskim dramacie (i zarazem spełnienie złowieszczego proroctwa z wiersza *Do matki Polki*).

Silny związek emocjonalny i intelektualny z Wilnem miał zaciążyć także na jego poglądach na literaturę, a co za tym idzie – wpłynąć decydująco na kształt jego zesłańczych poezji. Pozostają ona pod przemożnym wpływem – formalnym i ideowym – dzieł Mickiewiczowskich (zwłaszcza *Sonetów krymskich* oraz trzeciej części *Dziadów*), niekiedy zdają się wręcz utkane z mocno wrytych w pamięć autora cytatów (bądź obrazów) z tamtych mi-

---

uznały tę adnotację pod tytułem wspomnień Pietraszkiewicza drukowanych w Poznaniu na łamach „Dziennika Domowego" za fałszywą sugestię, celowo podsuniętą rosyjskim władzom (i szpiclom) w celu ich zmylenia.

[32] *List Jadwigi Kwaśnickiej…*

[33] Mira Małachowska (*Ksawery Pietraszkiewicz…*, s. 7–8) pisała: „[…] ruch ideowy młodzieży wileńskiej, której żywym wcieleniem w domu był filareta Onufry Pietraszkiewicz, przyjaciel Mickiewicza, cała młoda, gorąca filozofia życia, zamykająca się w słowach:

W ksiąg greckich, rzymskich steki,
wlazłeś, nie żebyś gnił,
byś bawił się, jak Greki
I jak Rzymianin bił…

składały się na atmosferę młodości Pietraszkiewicza".

strzowskich strof[34].Tym samym stanowią niezwykłe świadectwo dalekiego, twórczego promieniowania geniuszu autora *Dziadów* oraz wyrafinowanej atmosfery romantycznego, uniwersyteckiego Wilna[35].

Słowa o „wypieszczeniu" trafnie oddają też subtelność i szlachetność natury Pietraszkiewicza, podkreślaną przez wszystkich, którzy mieli z nim styczność. Był on człowiekiem o kruchej budowie i równie delikatnej psychice, realizującym się przede wszystkim w sferze intelektualno-duchowej. Koszary i pola bitewne były doprawdy ostatnim miejscem, w jakim można go sobie wyobrazić. Zachowane fragmenty wspomnień oraz poezje więzienno-zesłańcze świadczą o tym, że zsyłkę „w sołdaty" znosił o wiele dotkliwiej niż jego współbracia z oddziału. Brzemię wojennego barbarzyństwa i niewoli ciążyło na jego barkach ze zdwojoną siłą, brutalnie miażdżyło jego wrażliwą duszę. Kaukaskie góry wydały mu się więc nie tyle jakąś mglistą reminiscencją Dantejskiego piekła, ile samym piekłem w całej jego potwornej dosłowności:

Czy znacie, co jest piekło? Kto nie był w tym piekle,
W całej swej wyobraźni nie ma dlań obrazu.
Czy znacie, co tęsknota? Znacie ją z wyrazu,
Coście jak ja nie czuli.
To piekło tu na ziemi.
Znacie, co to jest piekło? To dążność ku niebu,
Którą jeszcze w kolebce zapaliły duchy,
W całej swej sile żywcem pchnięta do pogrzebu,
W sile woli ukuta [w – R.G.-S.] przemocy łańcuchy.
Znacie, co to jest piekło? To ten ogień wielki,
Uczucie żałości, wspomnień i pragnienia.
A sercu ni pociechy, ani odrętwienia[36].

---

[34] Córka Jadwiga (*List Jadwigi Kwaśnickiej…*) wspominała między innymi o stale cytowanych przez ojca wersach z *Pieśni Filaretów* („Mierz siłę na zamiary, nie zamiar podług sił") oraz z wiersza *Rozum i wiara* („Rozumie ludzki! tyś mały przed Panem").

[35] Drugim romantycznym mistrzem Pietraszkiewicza był Zygmunt Krasiński.

[36] F.K. Pietraszkiewicz, *Tęsknota (1839 Hambory)*, BJ Rkp. Przyb. 184/61. Wiersz ten został opublikowany w tomie wspomnień Mateusza Gralewskiego (*Kaukaz…*, s. 541–544).

Dopełnieniem tej – nader często pojawiającej się w polskiej literaturze kaukaskiej – topiki infernalnej jest wstrząsający obraz człowieka pogrzebanego żywcem:

Jest piekłem poniżenia, piekłem bezwładności,
Kto pełnem życiem, nadzieją niesiony,
W przyjaznem kole druhów i rodziny
Zasnął letargiem, i nagle zbudzony,
Znalazł się w trumnie ofiarą smętarza;
Pierś, jeszcze tętniącą, tłoczy bryła gliny,
Pierś, jeszcze tętniącą, ciężkie wieko gniecie,
A już przy grobie nie słychać grabarza;
Próżna usilność, wołania i jęki.
Któż jego rozpacz pojmie, jego straszne męki.
Lecz ciężej temu, kto żyjąc na świecie,
Na świecie jeszcze żywcem pogrzebiony[37].

Kaukaz wyłaniający się z utworów Pietraszkiewicza jest przestrzenią o cechach infernalno-funeralnych, szatańską i apokaliptyczną. Do tych złowrogich, „głębinowych" i mrocznych obrazów dołącza jeszcze jeden motyw, wszechobecny w poezji zesłańczej: gór jako nieprzebytej granicy („W dalekiej Azji, górami zaparty"). W optyce wygnańców łańcuch Kaukazu wytyczał *limes* okrutnej azjatyckiej barbarii, za którym nie obowiązywały już cywilizowane prawa. Ściana gór przeradzała się w rodzaj diabelskiego potrzasku. Towarzystwo wrogów, innych równie „wystraszonych niewolników" i dzikich zwierząt, potęgowało tylko poczucie absolutnej samotności zesłańca na tym „świata odłogu":

Rzuciłem strony mej ojczystej ziemi,
Od swoich, swoim okrutnie wydarty;
W dalekiej Azji, górami zaparty,
Obcy sam sobie pomiędzy obcymi.
W żelaznych szponach wielkiego Kaina
Bez żadnej ulgi, bez żadnej nadziei,
Błądzę samotny wśród tej dzikiej kniei.
Nikt mię nie czuje, nikt mię nie rozumie,
Nigdzie pierś moja echa sobie nie ma,

[37] F.K. Pietraszkiewicz, *Tęsknota…*

W tym przestraszonym niewolników tłumie.
Chyba na głos dziki żalów,
Przedrzeźnianie tylko słyszy
Skał i lasów, i szakalów,
Mych szczęśliwszych towarzyszy. […]

Teraz jak dziecko chodzić mię tu uczą[38], […]
I chcą mnie, mnie człowieka, w machinę przemienić[39].

Ratunkiem przed narzucającą się skrajną rozpaczą było zapatrzenie w transcendencję:

Lecz człowiek innych światów mieszkańcem,
Dalszym ogniwem tych światów łańcucha.
Tam gdy wzleci, gdy pozna dążność swego ducha,
I cel bytu na ziemi, i za świata krańcem,
On już nie jest jednostką, już nie jest wygnańcem[40].

Wiersz *Tęsknota*, którego fragmenty zamieszczono powyżej, nie jest arcydziełem – jest bardzo nierówny, chwilami błyskotliwy, niekiedy wręcz słaby. Pozostaje jednak ważnym świadectwem czasów i miejsca, godnym odnotowania w dziejach polskiej literatury romantycznej, która obok absolutnych arcydzieł mieści przecież w sobie wiele podobnych bolesnych pomników. Okoliczności jego powstania tłumaczą w jakiejś mierze brak wycyzelowanej formy. Jej niewątpliwe mankamenty – niezgrabności językowe, zakłócenia rytmu, mało wyraźne rymy i nieogładzony tok – podnoszą jednak ekspresję tekstu, oddają dramatyczny bieg strumienia świadomości skazańca. W dramacie formy skrywa się dramat człowieka. Nie sposób patrzeć na ten zapis zesłańczej ręki bez najgłębszego poruszenia[41].

---

38 Zapewne mowa o musztrze wojskowej.

39 F.K. Pietraszkiewicz, *Tęsknota…* [podkreślenie autora].

40 *Ibidem*.

41 Podobne wrażenie robiła zesłańcza twórczość Pietraszkiewicza na Mirze Małachowskiej (*Ksawery Pietraszkiewicz…*, s. 13): „Z niemałym wzruszeniem odczytuje się strofy kreślone przez poetę-żołnierza, gdyż odnajdujemy w dalekim, tak rosyjskim, lermontowskim Kaukazie, w tym rosyjskim, tak wrogim wojsku, serce bijące po polsku, bijące *romantycznie. Sonety kaukaskie* i większy poemat *Noc w Hamborach* oddychają poezją Mickiewicza – czasami Pietraszkiewiczowi